TYGODNIK POZNAŃSKI

PISMO NAUKOWO-LITERACKIE.

Nr 3. POZNAŃ dnia **16** Stycznia **1863.**

„Tygodnik Poznański“ wychodzi co tydzień w Piątek. Abonament kwartalny wynosi dla miejscowych 1 talar; dla zamiejscowych w Prusach w Redakcyi, na poczcie i w księgarniach: 1 1/4 tal.; w Austryi 2 fl. 5 kr. w. a., za które prenumeratorom numera co tydzień do najbliższéj stacyi pocztowéj franko nadsyłane będą. Numer pojedyńczy kosztuje 4 trojaki. — Redakcya przyjmuje wszelkie listy i nadsyłki frankowane pod adresem podpisanego redaktora.

Bitwa pod Maciejowicami

dnia 10 Października 1794.

podług źródeł mniéj przystępnych

opowiedział

Leon Wegner.

(Ciąg dalszy).

Podczas kiedy Dąbrowski gromi i rozprasza Prusaków nad Wisłą i coraz znaczniejszé odnosi nad nimi korzyści, gotuje się dla Polski groźne nad Bugiem niebezpieczeństwo, które zniewala Kościuszkę do spiesznego odwołania zwycięzkiego jenerała tego ku Warszawie.

Jeszcze w miesiącu Maju objął jenerał Suwarow naczelne dowództwo nad wojskiem rosyjskiem, rozłożonem na Ukrainie i na Rusi Czerwonéj. Dnia 14 Sierpnia wyruszył z Niemirowa na czele 18,000 wyborowego wojska, z którem w przeciągu trzech tygodni przebył spiesznym pochodem przestrzeń 80 mil wynoszącą, zabrał z sobą po drodze jeszcze dwa oddziały Markowa i Buxhöwdena 4.000ce ludzi wynoszące i w połowie Września stanął z niemi nad Bugiem, pod Brześciem, w pobliżu jenerała Sierakowskiego.

Sierakowski sądząc z początku, iż tylko Markow z Buxhöwdenem doń się zbliża, wyruszył na Polesie pod Kobryń, ażeby uprzedzić napad dwóch tych oddziałów nieprzyjacielskiego wojska. Powziąwszy zaś wiadomość o zbliżaniu się Suwarowa z siłą przemagającą, cofnął się do Krupczyc, gdzie rozbił obóz w mocnem z natury stanowisku. Napadnięty przez Suwarowa d. 16 Września, cofnął się po krwawéj i zaciętéj bitwie, w przykładnym porządku, chcąc spiesznym pochodem uprzedzić nieprzyjaciół w Brześciu, gdzie 17go tm. stanął o wschodzie słońca. Przeszedłszy rzekę, obsadził most, łączący miasto z przeciwległym brzegiem, bateryą i dwoma działami i doniósł o tem Kościuszce, prosząc go o spieszne posiłki. —

Suwarow dążąc za nim bez wytchnienia, podsunął się w nocy pod Brześć, przeprawił się niepostrzeżony brodem poniżéj mostu i natarł 18go o świcie na przednie straże polskie. Sierakowski nieprzygotowany na przyjęcie nieprzyjaciela, zwłaszcza w miejscu zupełnie dla siebie niedogodnem, nakazał cofanie się, które w krótkim czasie w powszechną zamieniło się rozsypkę. Polacy ponieśli tu stanowczą klęskę. Jazda polska uszła najprzód z pola; piechota mimo walecznéj obrony została rozbitą i w znacznéj części wziętą do niewoli; a cała artylerya, z 25ciu dział złożona, wpadła w ręce nieprzyjaciela. Sierakowski tylko z 300 ludźmi pieszemi z gwardyi i z jednym szwadronem jazdy, które uprowadzić zdołał, przybył do Łoszyc, gdzie zastał część zbiegłéj jazdy swéj i jenerała Kniaziewicza, który najdzielniejszy półk piechoty polskiéj Działyńskiego i 300 koni z 4 działami, prowadził mu w pomoc.

Wiadomość o klęsce téj sprawiła w Warszawie głębokie wzruszenie. Rzeczą było widoczną, że jedynie spieszne pokonanie Suwarowa, przed połączeniem się jego z Derfeldenem i Fersenem, oddalić jeszcze mogło grożące Polsce ostateczne niebezpieczeństwo. Suwarow stał podówczas w Brześciu i ściągał bezprzeszkodnie posiłki, gotując się do dalszego pochodu ku Warszawie i czekając na wiadomości od Derfeldena, który zmierzał ku Grodnu; jako też od Fersena, stojącego zawsze jeszcze na lewym brzegu Wisły, któremu Poniński, skutecznie dotąd, przebycie rzeki uniepodobniał.

Kościuszko powziął więc spiesznie zamiar uderzenia wszystkiemi siłami swemi na Suwarowa i przedsięwziął potrzebne w téj mierze przygotowania. W tym celu wysłał bezzwłocznie 2,000 świéżego wojska i ośm dział dla wzmocnienia Ponińskiego, podnosząc przez to oddział jego do przeszło 4,000 ludzi, z powtórnym i stanowczym rozkazem, ażeby Fersenowi bronił przejścia przez Wisłę bądź jak bądź. Dla zebrania i wzmocnienia rozbitego korpusu Sierakowskiego wyprawił doń jenerała Kamieńskiego na czele 2,000 świéżego żołnierza. — Następnie przeznaczył księcia Poniatowskiego z 3,000 ludzi do utrzymywania komunikacyi z Dąbrowskim nad Bzurą i przesłał Mokronowskiemu rozkaz, ażeby wojsko litewskie poprowadził z Grodna na południe do Białki i zaszedł ztamtąd w bok wschodni i z tyłu Suwarowa.

Chcąc się przekonać osobiście o stanie wojska litewskiego i podnieść upadłego ducha w korpusie Sierakowskiego, pospieszył na Litwę. Dnia 29 Września był u Sierakowskiego w Wiśniowie, a 30go u Mokronowskiego w Grodnie. W obu oddziałach starał się podnieść odwagę żołnierzy i utwierdzić rozwolnioną przez świéżą klęskę karność wojskową. W wykazie dziennym, wydanym do wojska litewskiego, tak się wyraził: „Bracia i towarzysze moi. Jeźli dotąd skutki trudów i walk waszych nie odpowiadały zupełnie męztwu i śmiałości

ludu wolnego, nie przypisuję ja tego przewyższającéj waleczności nieprzyjaciół, mniéj jeszcze niedostatkowi w was samych. Bo cóż jest mężniejszego nad wojsko polskie? Ale przypisuję to nieufności w własnych siłach i odwadze waszéj i tym fałszywym o potędze nieprzyjacielskiéj wyobrażeniom, które jakaś fatalność roznjosła śród hufców waszych.“ W obu wojskach oświadczył nadto uroczyście, iż po skończeniu wojny i oswobodzeniu kraju z nieprzyjaciół każdy oficer, każdy żołnierz, który chwalebnie i mężnie obowiązków swoich dopełni, otrzyma w nagrodę wydzieloną sobie z dóbr narodowych część ziemi i takową na zawsze dziedzictwem posiadać będzie.

Równocześnie rozdał „zasłużonym złote obrączki, zaopatrzone numerami bieżącemi i napisem: Ojczyzna obrońcy swemu, które jako znamię szczególnego zaszczytu w powstaniu tem ustanowił. Otrzymali je jenerałowie: Mokronowski, Wawrzecki, Giedrojć, Jasiński, półkownik Hauman, major Kosmowski i porucznik artyleryi Hornowski. Kapelanom Sierakowskiego i Mokronowskiego, tudzież dwom odznaczającym się mieszczanom z Radziminia, udzielił złote zegarki i tabakierki.

Dla podniesienia rozwolnionéj karności polecił Kościuszko utworzenie ciągłego sądu na tych, którzyby wojsko trwożyli i kazał urządzić zawsze gotowy odwód z nabitemi działami na pierzchających z boju.

Celem zaś uporządkowania zarządu funduszów wojskowych polecił Mokronowskiemu, ażeby mianował 3ch oficerów, którzy z delegowanymi rządowemi ściśle w téj mierze zaprowadzić mieli śledztwo i zbadać, w jaki sposób użyto i przeznaczono pieniądze, konie, żywność i inne przedmioty, przez gorliwych obywateli nadsyłane. Zastrzegł zarazem, że żaden korpus nieodbierze całkowitego żołdu, dopóki lustracyi i likwidacyi swéj z przeszłego miesiąca nieukończy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pogląd ogólny na wschodnią Europę ze stanowiska geografii porównawczéj.

(Dokończenie).

VII. *Ethnograficzne stosunki wschodniej Europy.*

Wschodnią Europę zamieszkują ponajwiększéj części, ale nie wyłącznie, Słowianie. Oprócz nich albowiem, mieszkających tu w liczbie 80 milionów, znajduje się tu jeszcze 14 milionów Niemców, 2 mil. Litwinów, 2 mil. Żydów, 7 mil. Romunów, 5 mil. Madziarów, 3 mil. Czudów, 2 mil. Tatarów, 1 mil. Turków, 1 mil. Ormian, 1 mil. Albańczyków, 1 mil. Greków i poł mil. Cyganów, razem 120 milionów, z których na wschodnią połowę Prus przypada 12 milionów, na Rosyą 60 mil. na Austryą (procz Wenecyi i Tyrolu) 33 mil., a na Turcyą 15 mil. mieszkańców.

1. SŁOWIANIE.

Słowian mieszka w Prusach 3 i pół miliona, w Rosyi 53, w Austryi 18, a w Turcyi 7 milionów. Pomiędzy nimi jest 13 mil. Polaków, 20 mil. Rusinów, 28 mil. Moskali, 4 mil. Bułgarów, 7 mil. Serbów, 8 mil. Czechów i sto pięćdziesiąt tysięcy Łużyczan (z których przeszło 50 tysięcy mieszka w Kr. Saskiem).

a) Narod łużycki, nazywający się Serbami (po niem. Serben, Wenden) siedzi po obu stronach rzeki Sprewy, od jéj źrodeł aż pod Łubień (Luebben) zewsząd Niemcami otoczony, jak na wyspie, częścią w Brandenburgii a częścią w Szląsku i Saxonii. Zajmuje następujące miasta i ich okolice: Lubin (Luebau), Budyszyn (Bautzen), Wojerecy (Hoyerswerda), Grodek (Spremberg), Mużakow (Muskau), Kosobudy (Cottbus), Luboraz (Liberose). Południowe Łużyce nazywają gornemi, a połnocne dolnemi. Bieg wschodni Czarnéj Elstery i linia przedłużona w kierunku tego biegu aż do Mużakowa czyli południowa granica Brandenburgii rozdziela te dwie części, z ktorych każda innem mowi narzeczem, a południowa nadto jest katolicką i używa liter łacińskich, połnocna zas protestancką i używa czcionków tak nazwanych gotyckich. Mowa ich najpodobniejsza do polskiéj, czyli zajmuje stanowisko pośrednie pomiędzy językiem polskim i czeskim i narzeczami kaszubskim i byłym luneburskim.

b) Narod polski zajmuje całe stokowisko Wisły i wyższéj Odry, nadto miasta i dwory tak nazwanéj zachodniéj Rosyi czyli krai dawniéj zabranych. W Krolestwie Pruskiem mieszka ich około 3 milionow tj. w Szląsku przeszło milion, w W. Ks. Poznańskim blisko milion, w Prusach zachodnich nadwiślańskich (czyli królewskich) około 600,000, a w Prusach wschodnich (czyli książęcych i w Warmii) przeszło 400,000; w cesarstwie austryackiem przeszło 3 mil.; mianowicie w Szląsku 200,000 a w zachodniéj Galicyi i w miastach i dworach wschodniéj Galicyi i Bukowiny ze 3 mil., w Królestwie Kongresowym blisko 4 miliony (3,728,000), a w Litwie, Inflantach, na Białéj Rusi, Wołyniu, Podolu, Ukrainie, w Południowéj Rusi i w reszcie państwa rosyjskiego blisko 3 miliony (kat. r. 1851 2,994,936). Mowa Lechitów rozpada się tylko na narzecza: polski i pomorski czyli kaszubski, lecz narzecze polskie dzieli się jeszcze na dwa podrzecza czyli właściwie tylko żargony tj. wielkopolski i małopolski czyli mazowiecki. Narzeczem kaszubskiem mówią (ale się nie modlą) mieszkańcy okolic Gdańska tak w Prusach zachodnich po lewéj stronie Wisły katolicy, jako i w prowincyi Pomorskiéi protestanci (w powiatach: Bytomskim, Lawenburskim, Belgardzkim, Słupskim i Sławskim); podrzeczem wielkopolskim mówią w stokowisku Odry (w południowéj części Pomorza, Gdańskiego i w województwie Chełminskiem) a małopolskiem czyli mazowieckiem w Mazowszu polskiem i pruskiem (protestanci), w Warmii (katolicy) i we właściwéj Małéj Polsce. Ma się rozumiéć, że tu tylko o ludzie prostym jest mowa, gdyż stan wykształceńszy wszędzie mówi tylko piśmiennym polskim językiem we wszystkich krajach dawnéj Rzeczypospolitéj, a w kościele nawet i Kaszubi używają tylko czysto polskich książek do nabożenstwa i uważaliby za profanacyą kościoła, gdyby ksiądz po kaszubsku chciał prawić.

c) Naród czeski liczący blisko 8 i pół miliona ma dwa szczepy i dwa narzecza: czeski w środkowych Czechach z podrzeczem morawskiem w Morawii i słowackiem w północnych Węgrzech. Czechów w właściwych Czechach jest 3,660.000, (Niemców 1,145,000, Żydów zaś 86,339), Morawian w Morawach 1,354.000, (Niemców 480,000 a Żydow 41,529), w austryackim zaś

i w pruskim Szląsku (prawie wszystka słowiańska ludność po lewéj stronie Odry) około 500,000 mieszkańców; Słowaków we Węgrzech około 3 mil. (roku 1842 liczono ich 2,752,000). Pomiędzy Czechami jest z milion protestantów a reszta katolicy; Słowacy protestanccy mieszkają szczególnie w środkowych Węgrzech.

d) Słowianie południowi mieszkają w liczbie przeszło 4 milionów w cesarstwie austryackiem, a mianowicie 114,000 w Wiedniu (wraz z innemi Słowianami), 398,000 w Styryi, 93.000 w Karyntyi, 427,000 w Krainie, 331,000 w Istryi, Gorzycy, Gradisce i Trieście, 389.000 w Dalmacyi, 860,000 w Kroacyi i Slavonii, 464,000 w Wojewodowinie, 865.000 w Pograniczu wojskowem i z pare kroć sto tysięcy w właściwych Węgrzech nad Dunajem, po północnéj stronie Drawy i Muru i na zachodnio-południowym pograniczu. Około 7 mil. Południowych Słowian mieszka w Turcyi, a mianowicie ze 3 mil. Serbów w Kroacyi Tureckiéj, Bośnii, Czarnogórze i Ks. Serbskiem, a ze 4 mil. Bułgarow w Bułgaryi, Thracyi, Macedonii i Thesalii; Pomiędzy Południowemi Słowianami jest około 6 mil. greków, a ze 4 mil. katolików, ze 700,000 mahometan a z 13,000 protestantów.

e) Naród Ruski czyli małoruski zajmuje całe stokowisko Dniestru, Bohu, Dniepru i Donu, nadto stokowisko wyższego Sanu (aż do Przeworska), Bugu (aż do Niemirowa), Niemna (aż do Grodna) Drugawy Dźwiny (aż do Połocka), a podług niektórych nawet stokowisko Wilikaji i Wołchowa czyli Pskowskie i Nowogrodzkie. Wyrożniano Ruś Czerwoną położoną nad wyższym Dniestrem (aż do Kamieńca), Sanem (aż do Przeworska) i Bugiem (aż do Włodawy), obejmującą dzisiejszą wschodnią Galicyą (2,149,000) i Lubelskie (216,000), liczące razem 2,365,000 ludności. W całem cesarstwie austryackiem jest natomiast 2,774,000, bo w Węgrzech mieszka ich 625,000; Ruś Czarną położoną od Niemna (poniżéj Grodna) i Berezyny (poniżéj Bobrujska) na południe aż do Bielska i Owrucza; Ruś Białą, która w szczuplejszem znaczeniu obejmowała kraje ruskie na północ Czarnéj Rusi położone, ale w obszerniejszem znaczeniu i Ruś Białą i Polesie (nad Pripecią się ciągnące) obejmowała, a mianowicie dzisiejsze gubernie: Grodzińską, Mińską, Mohilewską, Smoleńską i Witebską (liczące według Koepena r. 1851 razem 4,753,231 m.). Zresztą mieszkała ludność ruska, małoruska czyli kozacka we wszystkich prowincyach zabużańskich, należących za czasów jagiellońskich do rzeczypospolitéj polskiéj, a mianowicie w dzisiejszych guberniach: wołyńskiéj (1,498,387 m.), podolskiéj (1,731,547), kijowskiéj (1.804.980); w Zaporożu czyli w dzisiejszych guberniach: Jekaterinosławskiéj (1,039,597 m.) i Cherzońskiéj (1,083,852 m.); w Ukrainie zadnieprskiéj (przed dnieprzańską jest gubernia kijowska) czyli w dzisiejszych guberniach: połtawskiéj (1,753,144 m.) i charkowskiéj (1,502,139 m.); w Siewierszczyznie czyli guberniach: czernichowskiéj (1,407,879) orzelskiéj (1,445,900 m.) i kurskiéj (1.336,949 m.); daléj mieszkali kozacy i mieszkają nad Donem: w gubernii woroneskiéj (1,840,146 m.) i w ziemi dońskich kozaków (763,758 m.), jako też kubańskich czyli czarnomorskich (dawniéj Zaporożcy) kozaków (124,000); wszystkiéj razem ludności w pomienionych guberniach kozackich jest przeto 17,831,268; dodawszy do tego ludność Rusi Czerwonéj w ilości 2,365,000, ruską ludność Węgier 625,000 i ludność Rusi Białéj wynoszącéj 4,753,128 czyni 25,574,499 ludzi — od tego odciągnąwszy 2,904,93 katolików Polaków znajdujących się (r. 1851 wedłu Koepena) w całym państwie rossyjskim (oprócz Polsk i Finlandyi) czyli wyłącznie w siedzibach ludności ruskié (mianowicie białoruskiéj) i 1,226,765 Żydów (lubo w ta nazwanéj zachodniéj Rosyi tylko ich 947.783 jest) - czyni 21,352,798. Przypuściwszy, że szlachty i kupców rosyjskich, Niemców, Serbów, Bulgarów, Greków, Włochów i Ormian jest razem w zwyż wymienionych guberniach z 1 i pół miliona, to zawsze pozostanie jeszcze ze 20 milionów ludności ruskiéj, nierachując w to ludności gubernii pskowskiéj (696,967 m.) i nowogrodzkiéj (812,454 m.), tworzącéj przejście od narodowości ruskiéj do rosyjskiéj. W mowie Rusinów zachodzą tu i owdzie małe modifikacye, ale tylko mowa Białorusinów może uchodzić za odrębne podrzecze ruskie.

f) Naród rosyjski, wielkoruski, moskiewski czyli Ruś zaleska, położona (na wschód) za rostokowiskiem (lasem porosłem) Dniepru (i Donu) z jednéj, a Wołgi z drugiéj strony. Zaczęła ona się dopiero tworzyć w XII wieku po Chrystusie (za czasów Nestora, nie sięgały jeszcze siedziby Słowian poza Las czyli wschodnie źródła Dniepru), z osadników ruskich (Wielkiego Nowogrodu, który także już był, jak się zdaje, osadą Słowian śród siedzib czudzkich) pośród Czudów nadwołżańskich i nadedźwińskich, których w przeciągu siedmiu stóleci po największéj części podbito i zesławiańszczono, tak, że dziś już w Zalesiu mówi z nich 8 mil. po słowiańsku, a w całem państwie rosyjskiem tylko trzy miliony ludzi po czudzku. Lud wielkoruski zajmuje więc w liczbie 28 milionów całe stokowisko Dźwiny północnéj i Wołgi. Tylko na wschód téj rzeki (poniżéj ujścia Kamy), jako też Wjatki (do Kamy uchodzącéj) i Mezenu, aż do Uralu, ludność czudzka jeszcze pod względem liczby przeważa, lubo i po zachodniéj stronie tych rzék znajdują się w kilko-dziesięcio milowym pasie to większe, to mniejsze grupy téj ludności. W niedalekim jednakże czasie będzie zapewne wszystka ludność w stokowisku Wołgi całkiem zesławiańszczoną. Ten szybki wzrost kolonii nadwołżańskich, z jednego głównie punktu wychodzący, tłómaczy nam zarazem, dla czego ten ze wszystkich słowiańskich najliczniejszy szczep żadnych nie okazuje dyalektycznych modulacyi swéj mowy. Różni się tylko nieco od swego macierzystego narzecza nowogrodzkiego (którym mówi 3,230,000 ludzi), który bardzo jest zbliżony do białoruskiego. W okolicy Pskowa zlewa się narzecze czyli język ruski z rosyjskim.

Języki tych 8 narodow słowiańskich mniéj się pomiędzy sobą różnią, jak romańskie, skandinawskie a nawet jak rozmaite dialekta niemieckie, niewięcéj zaś od dawnych greckich narzeczy (p. Znicz I zesz. Wrocław 1852 str. 51—64 i Malinowskiego przedmowa do Głosowni).

Pomimo tego jest i było zawsze pomiędzy Słowianami mniéj poczucia rodowości, mniéj jedności i solidarności, niż pomiędzy ktorymkolwiek z powyż wymienionych grup, pokrewnych z sobą szczepow.

Połabianie, Pomorzanie, Czesi woleli się ponajwię kszéj części łączyć z Niemcami, niż pomiędzy sobą, albo z Polakami.

Polacy woleli się łączyć, pomimo ciągłych zdrad, z książętami i cesarzami niemieckiemi, z Krzyżakami i Austryakami, niż z Słowianami zaodrzańskiemi, z da-

wnemi Prusakami; łączyli i łączą się chętniéj z Madziarami, Włochami i Francuzami, aniżeli z Bułgarami, Serbami, Czechami i Rosyanami.

Rosyanie łączyli się zawsze z najgłówniejszemi nieprzyjaciołmi Słowian, jako to: z Grekami, Skandynawcami, Krzyżakami, Prusakami, Austryakami i Niemcami w ogóle i dotąd żyją tylko z ich wszystkiemi prawie ciemięzcami w przyjaźni.

Słowianie południowi woleli się łączyć z Grekami, Włochami, Niemcami, a nawet Turkami, niżeli pomiędzy sobą, albo z Rusinami, Czechami i innemi Słowianami.

Nigdzie i nigdy nieukazała się pomiędzy ludami słowiańskiemi myśl wyższa, zasada u innych plemion od wieków przestrzegana, ażeby spory domowe pomiędzy sobą rozstrzygać i nigdy pomocy innoplemieńców do ich załatwienia niewzywać; owszem, ażeby natychmiast wszystkie własne spory odroczyć, jeżeli którykolwiek z pokrewnych ludów od cudzoziemców zaczepionym zostanie i żeby na zewnątrz każdy lud słowiański bronił wszystkie inne i wszystkie razem każdego w szczególności. —

Temi też tylko okolicznościami wytłómaczyć sobie można, dla czego plemię ze wszystkich europejskich największe, najbitniejsze i największą przestrzeń, bo dwa razy tyle, co wszystkie inne narody i ludy Europy zajmujące, najpodrzędniejszą dotąd odgrywało rolę, — z najważniejszych pozwoliło wyprzéć się stanowisk i pod obce dostawszy się rządy, stało i nazywało się niewolniczym. —

Wtedy tylko pojąć można, jakim sposobem udało się Niemcom, Madziarom i Romunom ponad Dunajem klinem wbić się pomiędzy południowych i północnych Słowian; jak się mogło udać Niemcom odeprzéć Słowian od wybrzeży morza niemieckiego i baltyckiego i całkiem wytępić Połabian, Szlązaków, Pomorzam i Prusaków, ujarzmić Czechów i część południowych Słowian i Polski; jak Litwini i Czudowie mogli zająć resztę wybrzeży morza baltyckiego, a ci ostatni zdołali nadto odgrodzić Słowian od morza lodowatego; jak udało się dotąd Skandynawcom wstrzymać ich od zajęcia kraju Lapończyków, a z nim razem tak ważnych zachodnich wybrzeży Norwegii przy otwartym tu wiecznie oceanie atlantyckim, najkorzystniejszem, jedynem miejscu do założenia głównego portu i arsenału morskiego dla Słowian. Tym tylko brakiem poczucia rodowości, jedności i solidarności wytłómaczyć sobie można, jak mogło się udać Mongołom, Tatarom i Turkom zawojować znaczną część Słowian, odeprzéć ich od morza kaspijskiego i czarnego, a wstrzymać dotąd od środziemnego, czerwonego i perskiego, gdzie niemniéj ważne stacye flot i porty warowne urządzićby można, jak przy morzu spokojnem, atlantyckiem, baltyckiem, adryatyckiem, egejskiem, cypryjskiem, czarnem, kaspijskiem, aralskiem i bajkalskiem.

Brak poczucia téj rodowości był główną przyczyną braku jedności, solidarności i siły u Słowian — ale nie jedyną, bo rozległość ich siedzib przy braku szybkiéj i łatwéj komunikacyi był także ważnym powodem ich odosobnienia.

Niemniejszéj wagi była różnica wyznania. Ona była powodem, dla czego Czesi i Polacy obojętniéj patrzeli na tępienie Połabian, Pomorzan i Prusaków przez Niemców; dla czego Polacy nie połączyli się z Czechami w czasie wojny husyckiéj i trzydziesto-letniéj, ona główną przyczyną ciągłego antagonizmu Polaków i Rosyan i oderwania się Rusi od Polski. Na wielkiem znaczeniu, donośności i dogodności Unii tak pod względem kościelnym, socyalnym, jak i politycznym nie poznało się dotąd w swéj większości ani duchowieństwo polskie, ani rosyjskie; piérwszemu bowiem chodziło zwykle więcéj o rozszerzenie liturgii łacińskiéj i coelibatu, niż o dogmata religii, drugiemu zaś bardziéj o cześć dla cara, niż dla Boga; gdyby duchowieństwu polskiemu było tylko zawsze chodziło o unią Rusi i Moskwy z kościołem katolickim, byliby ją za pomocą misyi podobnych tym, jakie duchowieństwo romańskie w Afryce, Azyi i Australii odbywa, każdéj chwili w stanie dokonać, bo lud schizmatycki, rozerwany na wiele sekt, rozsądny, a nieprzywykły do kaznodziejstwa i krasomówstwa, nie byłby w stanie im się oprzéć.

Gdyby obustronne duchowieństwo było przejęte prawdziwą miłością chrześciańską, duchem pojednawczym, przychylnością pobratymczą i chęcią zjednoczenia się — jużby dziś mogli wszyscy Słowianie połączeni być unią tak kościelną, jako i polityczną, któréj kitem byłby liturgiczny język słowiański.

Lecz ta unia dla tego dotąd nie mogła nastąpić, ponieważ pojedyńcze ludy i narody słowiańskie nienauczyły się jeszcze szanować nawzajem swoich właściwości, samodzielności, swobód i praw historycznych i godności — a dopóki to nienastąpi, niemoże też być mowy o wzajemnych ustępstwach, zaufaniu, przywiązaniu, i przysługach — i owszem: krzywda od krewnego doznana daleko większy budzi żal i zawziętość, niż od obcego poniesiona.

Co także wielką, większą może, niż sobie wyobrażamy, stanowiło i stanowi tamę do wzajemnego zbliżenia i porozumienia się tych tak mocno mową do siebie zbliżonych ludów i narodów słowiańskich, to owe najrozmaitsze alfabety i ortografie przez nich używane. — Łatwiéj bowiem nauczyć się zrozumienia pokrewnego języka, niż czytania go biegle odmienną całkiem od własnéj pisownią. Gramatycy zaś słowiańscy niezadali sobie dotąd téj pracy, ażeby wynaleźć jedno abecadło i jednę pisownią wszystkim Słowianom równie przystępną, tylko każdy chciał narzucać charaktery i ortografią swego narodu wszystkim innym ludom pobratymczym. Każdy zaś Słowianin, znając choć tylko z liturgii język starosłowiański, potrafi z łatwością zrozumiéć wszystkie inne języki pobratymcze; dla tego Rosyanie, Rusini, Bulgarzy i Serbowie łatwiéj zrozumieją resztę języków słowiańskich, niż Czesi i Polacy. Tak dawni Grecy poznawszy starożytny swój język przez uczenie się na pamięć wierszów Homera łatwo się pomiędzy sobą porozumieli, choć każdy z nich mówił zawsze, pisał i czytał swe rzeczy, czy to prywatnie, czy publicznie, czy na igrzyskach, czy na zebraniach amfiktyońskich narzeczem swemu szczepowi właściwym. A ponieważ wszyscy używali jednego alfabetu i jednéj pisowni, czytali z łatwością dzieła w każdem narzeczu pisane i zapoznawali się tym sposobem ze wszystkiemi dyalektami greckiemi coraz bardziéj, porozumiewali i łączyli się ze wszystkiemi szczepami pobratymczemi łatwiéj ku wspólnym przedsięwzięciom — czego Słowianie z powodów zwyż przytoczonych uskutecznić dotąd niezdołali — i ztąd ich wielkie klęski i straty, a małe dotychczas znaczenie, wpływ i potęga, pomimo tak ogromnéj ich ilości, tak wielkich posiadłości, tak korzystnego po-

łożenia i stanowiska geograficznego w świecie, pomimo tak wielkiéj ich zdolności i obfitości ziem we wszystkie najważniejsze do życia płody i mimo tak blizkiego pokrewieństwa języków. Dla braku solidarności wszystkich ludów słowiańskich traciła i traci ciągle na teritorium Słowiańszczyzna i każdy kraj słowiański przy nienasyconéj chciwości, systematycznéj grabieży, odwiecznéj nienawiści, zazdrości i obawie wszystkich ludów germańskich i innych europejskich — pomimo wielkości pojedyńczych państw słowiańskich i rządzców, jak Świątopełk, Chrobry i Piotr Wielki.

Lettonowie.

Bratnim ludem Słowian, bo z nimi najbliżéj spokrewnionym i najściśléj złączonym, są Litwini czyli Lettonowie w ilości 2 milionów, mieszkający ponad Niemnem i Dźwiną, od Grodna i Połocka aż do morza. — Lettonowie rozpadają się na właściwych Litwinów, mieszkających ponad Wilią; na Żmudzinów, zajmujących okolice od ujścia Wilii aż do morza; na Kuronów, na półwyspie ich nazwę noszącym, na Łotwę na północ Dźwiny i na Semgallów, ponad średnią Dźwiną mieszkających. Do Lettonów należeli też starożytni Prusacy, mieszkający pomiędzy niższym Niemnem a Wisłą.

2. ROMUNI.

Ojcami poniekąd Słowian, lubo całkiem prawie zcudzoziemszczałemi, są Romuni, mieszkający pomiędzy Dniestrem a niższym Dunajem i Cisą, jako też grupami po całym półwyspie Bałkańskim. Są to tubylce, antochtoni tych okolic i bezpośredni potomkowie starożytnych Thraków, Getów i Daków, przodków szczepu słowiańskiego, lecz zromańszczeni w czasie panowania Rzymian nad temi okolicami. Ledwie piąta część wyrazów romuńskich jest pochodzenia słowiańskiego, ale za to każdy z nich przedstawia zwykle najstarożytniejszą formę ze wszystkich mu pokrewnych i dotąd zachowanych. Romunie, liczący przeszło 7 mil. mieszkańców, dzielą się na Wołochów, Siedmiogrodzian, Bukowinców, Mołdawian i Besarabów.

3. MADZIAROWIE.

Madziarowie, liczący blizko pięć mil. mieszkańców, w środkowych Węgrzech głównie osiedli, ze Słowianami piérwotnie wcale niespokrewnieni, od czasu swego pomiędzy nimi pobytu przez związki małżeńskie, towarzyskie i polityczne prawie zupełnie pod względem tak fizycznym, jako i duchowym, podobnymi im się stali, zatrzymali tylko właściwy sobie język nieco tylko żywiołami słowiańskiemi przesiąkły. — Ale za to są oni poprzyjaźnieni i zbratani ze wszystkiemi teraz już prawie narodami i ludami słowiańskiemi. Szeklerzy czyli Granicarze, mieszkający w ilości pięćdziesiąt tysięcy ludzi we wschodnim i północnym Siedmiogrodzie, i turecki szczep Kumanów, mieszkający w ilości 100,000cy ludzi po obu stronach środkowéj Cisy, przyjęli całkiem język i narodowość madziarską.

4. CZUDOWIE.

Nieodłącznemi Słowian towarzyszami, od wieków ich losy dzielącemi, są Czudowie, mieszkający w ilości 3 mil. na wschodnich wybrzeżach Baltyku i ponad oceanem lodowatym. Rozpadają oni się na Estończyków, Finnów, Lapów i Samojedów i są co do języka najbliżéj spokrewnieni z Madziarami.

5. TURCY I TATARZY.

Równie jak Madziarowie i Czudowie, należą Turcy i Tatarzy do rasy mongolskiéj. Lecz podobnie jak Jafetydzi i Semici ze względu na język dwa różne tworzą szczepy, choć oba do rasy kaukazkiéj należą, tak też Madziarowie i Czudowie ze względu na język do innego plemienia należą i do innego znów Turcy i Tatarzy; rozpadają oni się na Nogajców, Kałmuków, Burjetów, Baszkirów, Kirgizów, Turkomanów itp. i liczą w Europie około 3ch mil. mieszkańców, dokąd jako najeźdzcy w średnich wiekach przybyli.

6. ALBANCZYCY.

Albańczycy, przez Turków Arnautami nazwani, a sami siebie Skipetarami (góralami) zowiący, są potomkami starożytnych Illirów i mówią językiem trzymającym środek pomiędzy łacińskim i greckim. Kiedyś zajmowali oni całą przestrzeń pomiędzy Dunajem i Adryatykiem, ale spychani coraz bardziéj na południe w 14 i 15 wieku, głównie w Grecyi osiedli, gdzie z piérwotnemi mieszkańcami coraz ściśléj pod każdym względem się łączą i zlewają. Tylko mieszkańcy tak zwanéj greckiéj Illiryi czyli Albanii właściwéj zachowują wiernie swój język i swoje zwyczaje.

7. WYCHODZCY AZYATYCCY.

Znajduje się nadto jeszcze na ziemi słowiańskiéj 2 miliony wychodźców hebrajskich czyli Żydów, 1 mil. ormiańskich, 1 mil. greckich i pół mil. hindostańskich czyli Cyganów, którzy będąc rozproszeni po całym kraju, przyjmują powiększéj części narodowość słowiańską.

8. NIEMCY.

Poczęści jako wychodźcy, poczęści jako najezdzcy żyją także Niemcy w ilości 14 mil. na ziemi słowiańskiéj. Najwięcéj jest ich w wschodniéj połowie królestwa pruskiego, bo do 9 mil. Mieszkają oni w prowincyach saskiéj, brandeburskiéj, szlązkiéj i pomorskiéj, po największéj części już zniemczonych, jako też w poznań. i pruskiéj, w mniejszéj tylko zniemczonych części. Oprócz tych okolic mieszkali niegdyś sami tylko Słowianie jeszcze w Meklemburgii, Holzacyi, Szleswigu, Jütlandyi (Patrz II Rocznik Tow. Przyj. Nauk Pozn. str. 359) i w król. saskiem, jak w ogóle we wszystkich krajach europejskich na wschód Łaby i Sali. Lecz w imię religii i cywilizacyi wytępili ich Niemcy ogniem, mieczem i głodem i zajęli ich siedziby. W Polsce i Rosyi, szczególnie w prowincyach nadbalt., mieszka około 3|4 mil. Niemców. W cesarstwie, a szczególnie w arcyksięstwie austyackiem, w salcburskiem, w Tyrolu, Styryi, Karyntyi, Morawii, Szlązku, Czechach i Siedmiogrodzie mieszka około 5 mil. Niemców.

Kwestya rusińska.

Dziennik Pozn. w N. 6 z d. 9 Stycznia, czyli raczéj jego korespondent ze Lwowa oznaczony głoską a, poświęcił długi artykuł naszemu zapatrywaniu się na kwestyą rusińską. Wdzię-

czni mu jesteśmy, że szeroko i szczegółowo wyłożył swoje zapatrywanie się, bo daje nam przez to sposobność wskazania, w czem się z nim zgadzamy, a w czem różnimy. A nasamprzód i przedewszystkiem zgadzamy się z nim najkompletniéj w tym względzie, że tę sprawę traktuje ze stanowiska specyficznie polskiego. Żaden w świecie naród nie ma większéj potrzeby jak my przestrzegania téj zasady, a żaden od nas więcéj przeciw niéj nie grzeszy.

Zgadzamy się najzupełniéj na to, co Szan. Korespondent pisze o Jachimowiczu, Litwinowiczu, Kuziemskim, Sulimie i Što-Jurcach w ogóle i nigdyśmy inaczéj na tę partyą i jéj dążności się niezapatrywali. — Akceptujemy z zadowoleniem jego oświadczenie, iż mu „nigdy niechodziło o zmiany w obrzędach i że potępiał zawsze niedorzeczne wycieczki dzienników lwowskich co do tego przedmiotu. Niech się księża o to spierają, jeżeli to za dobre uznają, a dziennikarstwa obowiązkiem wyjaśniać sprawę (rusińską, Red.) ze stanowiska społecznego, politycznego i narodowego.“ Najzupełniejszą ma słuszność, pisząc: „Niech nikt nam niepowtarza bajek o jakimś kilku-wiekowym ucisku i prześladowaniu narodowości ruskiéj, która tem samem musiała podupaść... Każdy najpobieżniéj z dziejami ojczystemi obeznany musi zaprzeczyć, że u nas kiedykolwiek było prześladowanie narodowości czy to ruskiéj, czy innéj. Wszystko, co w téj mierze przytaczano, odnosi się do rzeczy tylko religijnych, a niedotyczy bynajmniéj narodowych. Nie ma śladu nigdzie w źródłach dziejowych, by kogo zmuszano do wyrzekania się swéj ruskości, by przeszkadzano rozwojowi literatury ruskiéj, chociaż prześladowano wyznawców cerkwi wschodniéj, niepołączonéj z kościołem katolickim... Jeżeli zresztą stan ziemiański na Rusi, pociągany swobodami ziemian polskich, sam się dobrowolnie spolszczył, czyż wolno o to winić Polaków? Jakiéjż zresztą przyczynie przypisać, że miasta są tu przeważnie polskie?“ Więc na to najkompletniejsza zgoda; lecz jeżeli bezpośrednio po tem Sz. Korespondent zaraz dodaje: „Na te pytania trzeba bez uprzedzenia wprzód odpowiedzieć, zanim się wystąpi z naukami i przepisami,“ to my mu w odpowiedzi na to przedewszystkiem tę dajemy przestrogę i radę, ażeby, jeżli mu idzie o rzecz i dobro publiczne, a nie o wyniesienie siebie i swego zdania kosztem prawdy i swego przeciwnika; ażeby, mówiemy, nieinsynuował temu ostatniemu rzeczy, których on nie twierdził. Cóż znaczy w polemice przeciw Tygodn. Pozn. ta cała powyżéj przytoczona apostrofa: „Niech nikt nam niepowtarza bajek o jakimś kilku-wiekowym ucisku i prześladowaniu narodowości ruskiéj“ etc. Czyż Tygodnik Pozn. gdziekolwiek o nim choćby jednem słówkiem wspomniał? Cóż znaczy taka apostrofa do Tygod. Pozn. jak następująca: „Proszę tylko sumiennie rozważyć, coby ztąd dobrego dla tych krajów (ruskich) wynikło, gdyby Litwinowicze, Kuziemscy i reszta tego rodzaju mogli robić, co im się podoba?... Wiecież, co rozumieją Što-Jurcy nasi, Sulimowie i inni pod samodzielnością Rusi?“ Nie jestże to znów insynuacya, jakobyśmy to pochwalali i podzielali, co robią i zamierzają Što-Jurcy, kiedyśmy nieraz w naszem piśmie wskazywali na sposoby jakby szkodliwym skutkom ich działania zapobiedz? Więc nie mając, Szanowny Panie, bo używając fałszywéj broni na poparcie swego zdania, podajesz się w podejrzenie, żeś stracił wiarę w jego prawdziwość i możebność obronienia go w sposób rzetelny. Jeżeliś nam zaś powyższe rzeczy insynuował w dobréj wierze z nieoględności tylko, to niech Ci to posłuży za wskazówkę, że i w najlepszéj wierze można wyrządzić wielką krzywdę nietylko pojedyńczym osobom, ale i sprawie narodowéj, brakiem rozwagi i dystynkcyi tego, co się mówi lub pisze.

„Do najdrażliwszych dziś kwestyi należy, jak się Sz. Kor. słusznie wyraża, niewątpliwie kwestya ruska, która w różnych stronach rozmaite a nawet całkiem odmienne przybiera znamiona. Nie przeczę, że miejscowi publicyści za gorąco może w téj sprawie występują, lecz za to ich zdaniem nienależałoby pomiatać, gdyż przecież nierównie lepiéj z całą sprawą są (mogą być, R.) obeznani, niż wszyscy zamiejscowi, którzy obok przedmiotowego, a więc beznamiętnego zapatrywania się na nią, mogą nie mieć (ale mogą też mieć, Red.) dość danych do ocenienia jéj wszechstronnie.“ Myli się Sz. Korespondent dodając: „W tem położeniu jest, zdaniem mojem, redakcya Tygodn. Pozn. i jéj pragscy adresanci.“ Możemy go najsumienniéj zapewnić, że z jego korespondencyi niedowiedzieliśmy się niczego, coby nam dawno nie było wiadomem. Natomiast moglibyśmy mu niejednę ważną zakomunikować wiadomość, która zdaje mu się być nieznaną, a o któréj przynajmniéj inny do Dziennika Poz. (N. 3 z d. 4 Stycznia) korespondent z ziem ruskich, gwiazdą oznaczony, niewiedział, głosząc młodzież wyszłą z uniwersytetu kijowskiego, tak nazwanych chłopomanów, za narzędzia Iwaniszewa, Kostomarowa, Gałagana, Aksakowa, Antonowicza, Rylskiego itd., a tych wszystkich znów bez wyjątku za narzędzia moskiewskie.

Co się zaś tyczy osób zebranych w Pradze na uczczenie rocznicy 29 Listopada, które wystósowały do nas adres z powodu naszego sposobu traktowania kwestyi ruskiéj, to możemy Sz. Korespondenta zapewnić, że one niemniéj od niego są obeznane z tą kwestyą z téj prostéj przyczyny, że kilku z pomiędzy nich pochodzi z nad Dniepru, a 17 z saméj Galicyi; inni, z innych części kraju, jako to: z W. Ks. Pozn., z Kongresówki i Litwy. Nie muszą oni też być „zbyt obałamuceni ideą wszechsłowiańską,“ kiedy pomiędzy innemi tak się wyrażają w swym do nas adresie: „My, którym noże moskiewskie przez lat tyle a tyle brody, wąsy i głowy goliły... my więcéj złego zrobiemy Moskwie, a dobrego sobie i Rusinom... tolerancyą... i wypowiedzeniem przekonania, że choćbyśmy niemieli wiary w przyszłość języka ruskiego, to nikt niema prawa stawiać im (tj. Rusinom) przeszkód na drodze rozwoju ich literatury, nikt niema prawa bronienia im pisania kirylicą lub zakładania szkółek i szkół rusińskich obok polskich w okręgach mięszanych.“ — Adresanci przemawiają w ogóle w swéj odezwie o kwestyi rusińskiéj ze stanowiska czysto polskiego i dokumentują nadto swoje uczucia patryotyczne obchodem uroczystości narodowéj, w czasie któréj wzmiankowany adres uradzili — lubo niektórzy z nich, pochodzący z nad Dniepru i Dniestru, wyrażając swe podpisy kirylicą, okazują, iż swe rusińskie właściwości zachować pragną. Mamyż tego rodzaju ludzi od siebie odpychać, podejrzywać i prześladować? Czyniąc to, naturalnie że wielu spowodujemy do zrzeczenia i zaparcia się téj odrębności — lecz bardzo wielu wepchniemy też gwałtem do obozu moskiewskiego i austryackiego. A niejest-że to odpychaniem, podejrzywaniem i prześladowaniem, jeżeli wszystkich tego rodzaju ludzi, jak w mowie będących adresantów będziemy uważali za „rozmarzonych wszechsłowiańską ideą, obałamuconych czeskiem zapatrywaniem,“ jeżeli ich będziemy nazywali „partyą rusińską, chłopomanami, narzędziami moskiewskiemi i austryackiemi.“

„Zastanówmy się teraz, prawi Sz. K. Lwowski,“ kto właściwie u nas a mniéj więcéj i na całéj Rusi występuje z twierdzeniem, że narodowość ruska jest odrębną od polskiéj!!! Oto „księża obrządku grecko-katolickiego, ale nie wszyscy, są od lat niewielu wyłącznemi prawie opiekunami téj narodowości, a z nimi działają razem niektórzy z urzędników rakuskich. Jestto więc fakcya czysto klerykalna prawie, opierająca się na dwu konsystorzach u nas przynajmniéj. Pod ich kierunkiem idzie garstka młodzieży obrządku grecko-kat, i tu znów wyłącznie niemal synowie księży, ale także nie wszyscy, ponieważ co moralnie zacniejsze stroni od tych trochę z hajdamacka wygląda-

jących przyszłych przedstawicieli ruszczyzny. Jest więc rzeczą niewątpliwą, że cała ta fakcya, bardzo gorliwie przez rząd rakuski wspierana, składa się z księży obrządku grecko-kat., ze synów księżych (czyli jak ich tu zowią z prosta, popów i popowiczów) i z garstki urzędników.... Jakżeż więc można prawić o jakiéjś odrębności narodowéj, jeżeli prócz księży obrządku grecko-kat. i włościan, nikt się tam do niéj nie zalicza?" „W nowszych czasach powciskano bardzo wielu gorliwych świętojurców na posady nauczycielskie (nawet na katedry uniwersyteckie Red.)], mając zawsze w odstawce kilkunastu seminarzystów uniackich na przypadek, gdy jakie otworzy się miejsce, obałamucono część młodzieży, lecz czyż to wszystko razem zasługuje na nazwę dążeń narodowych?" Korespondent zaś z ziem ruskich pisze: „Stronictwo rusińskie, tak nazwane chłopomonów, wyrodziło się w uniw. kijowskim. Poddmuchnięte przez znanych promotorów rusińskiéj idei, osnutych na widokach moskiewskich, przez Iwaniszewa, Kostomarowa, Gałagana, Aksakowa itp. Z łona tego stronnictwa w imię miłości ludowéj, równości braterskiéj i tym podobnych pięknych zasad działającego, wyszły missye na kraj w celu niby bronienia ludu od krzywd mogących się zdarzyć w skutek zastarzałych nałogów ślacheckich w chwili rozwiązania kwestyi włościańskiéj. Młodzież ślachetnie myśląca sądziła, że odda usługę krajowi strzegąc interessu ludu i przezto niedopuszczając przedłużenia nadużyć, do których rozumiała szlachtę zawsze być pochopną. Sądziła, że sama, przedstawiając nowe pokolenie szlachty, już w wyobrażeniach zmienionéj, potrafi pochwycić sympatye ludu i na korzyść ukochanéj idei ojczyzny zużytkować. Myliła się w tem, bo przywodcy w innych celach ją wiodący, poróżnić lud ze szlachtą mieli w widoku. Rząd z pod zasłony przejrzystéj na to patrzał, emisaryuszów plądrujących po kraju tolerował, a nawet po kryjomu wspierał, a miał na to Antonowiczów, Rylskich itp. opętanych kliką moskiewską szaleńców, którzy się całkiem miłości Polski wyrzekli, aby stwarzaną przez siebie małoruską utopią przeprowadzić. Propaganda szła najsilniéj ponad brzegami Dniepru, w kraju tradycyjnym kozaczyzny. Pogrzeb Szewczeńki, usypana dla niego mogiła, pielgrzymka do téj Meki małoruskiéj ludu prowadzonego przez chłopomanów — wszystko to roznosiło na lud silne wrażenie."

W korespondencyi zaś z Kijowa do Tyg. Poz. nr 36 z dnia 5 września z. r. czytamy: „Od kilku lat poczęły kursować na Rusi rozmaite pisma i pisemka usiłujące założyć podstawę samoistnéj rusińskiéj literatury. Ruch ten przerwany nagle po pierwszém wystąpieniu Kostomarowa rozpoczął się dziś na nowo i coraz szersze przybiera rozmiary. Zadnieprze jest obecnie głównem ogniskiem tego ruchu. Wprawdzie Taras Szewczenko, Hanna Barwińsk i wielu innych pisarzy ukraińskich należy do Przeddnieprza, i w pismach swoich malowali lud podolski, wołyński i ukraiński, ale dzieła ich, jezeli niebyły pierwiastkowo pisane zadnieprskiem narzeczem, to przynajmniéj zastósowane doń zostały przy pomocy hrażdanki. Cały ruch umysłowy Zadnieprza skupia się w Petersburgu około wydawnictwa Osnowy, czasopisma rusińskiego, wydawanego pod nominalną red. Białozierskiego." Następnie wymienia nasz Korespondent jako głównych i niepospolitych pisarzy rusińskich: Kulisza, Szczegolewa, Kuźmeńkę, Małaszeńkę, Tawołga, Kwitka, Marka Wowczok, Mordorcowa, Jaszczeńka i Hrebianka.

Z tego cośmy powyżéj przytoczyli i skąd inąd wiemy, są podstawą żywiołu i ruchu rusińskiego oprócz prostego ludu w wschodniéj Galicyi, w północno-wschodnich Węgrzech, na Podolu, Wołyniu, Ukrainie, ponad wyższym Dnieprem, ponad Donem i Kubaniem jeszcze duchowni uniccy i dysuniccy, nauczyciele wiejscy i gimnazyalni, a mianowicie konsystorze unickie i dysunickie, seminarya duchowne i nauczycielskie na Rusi, jako też dwa organa piśmienne: Słowo we Lwowie i Osnowa w Petersburgu, daléj niektórzy professorowie uniwersytetu lwowskiego, kijowskiego, charkowskiego i petersburskiego, (a i w odeskim pewnie się niezadługo pojawią) wielu urzędników, pisarzy a nawet szlachty wyszłéj z uniwersytetu kijowskiego (a zapewnie z charkowskiego i lwowskiego). „Czyż można ludzi takich uważać za przedstawicieli jakiejkolwiek narodowości?" pyta się nasz korespondent lwowski. My mu na to odpowiadamy, że Czesi nie wiele mają lepszych. „Trudno dogodzić zachceniom garstki ludzi, mówi daléj nasz korespondent lwowski, którzy radziby tworzyć odrębną narodowość, a głównych do tego materyałów nie mają." Jednem słowem nasz szan. kores. lwowski niechce uznać nawet istnienia narodowości rusińskiéj. „Mieszkając z Rusinami razem i będąc z nimi w codziennéj styczności, wiemy najlepiéj, jakie zachodzą różnice językowe, gdyż niepotrzebujemy się z książek uczyć, ale z żywéj pogadanki. Otóż na podstawie téj styczności codziennéj nabyliśmy przeświadczenia, że język ruski prawdziwie ludowy i żyjący, jest narzeczem polskiego, bardzo mało odbiegającem od tegoż." Na dowód przytacza autor pojedyńcze zwrotki piosnek ludowych rusińskich, każdemu Polakowi zrozumiałych np. Dwa hołuby wodu pyły — A dwa kołutyły — Bodaj tyji ne skonały — Szczo nas rozłuczyły. Kozak konia napawał — Diuba wodu brała — Kozak sobie zaśpiwał — diuba zapłakała itd. Niepodobno nam tu się oczywiście zapuszczać w szczegółowe i szerokie wywody lingwistyczne, aby dowodzić, o ile powyższe twierdzenie Sz. K. jest prawdziwe, że język ruski jest tylko narzeczem polskiego, nadmieniamy tylko, iż sędziowie w tym względzi najkompetentniejsi, lingwiści fachowi, autorzy gramatyk porównawczych innego są zdania, że wszyscy prawie uważają język małoruski, rusiński za narzecze ruskiego (wraz z wielkoruskim i białoruskim), żaden za narzecze polskiego, a jeden tylko czy dwu (Miklosich i Malinowski) za język samodzielny, podobnie jak czeski, serbski, bułgarski itd. Lecz Sz. K. nieuznaje, jak się zdaje, żadnych powag i wskazując na dowody swoje, mianowicie na zrozumiałość dla każdego Polaka piosnek ruskich przez niego przytoczonych, odwołuje się do sądu czytelników. Niech i tak będzie. I my pójdziemy jego torem; on oparł swój dowód na piosnkach ludowych, i my go na nich oprzemy, przytaczając następujące, które właśnie mamy pod ręką; niech Sz. Czytelnicy sądzą, czy one są też tak zrozumiałe, jak przez naszego K. przytoczone:

np: 1) Stoji jabłoń w szirem poli — Na trawniczku zelenem — Ba zelenem; — Ach procz mnie tak srdce boli — W sznerowani czerwenem — Ach czerwenem? — 2) albo: Turczini tó porjahali — Z kanjiczow dal zeskakali — Sestrica njim je protiszla — Bielo róko podawala. — 3) albo: Jedna stara majka tri czerke imela — Tri czerki imela — wse tri w zamuż dala — Wse tri w zamuż dala, sama je zostala. — 4) albo: De se sobrały trista diwojki — Trista diwojki i tri neweste — Cwete da berat kraj Crno-more — Ta sa stanaly, ta sa trgnaly etc. 5) albo: Kak na dubczikie dwa gołubczika — Cjeławali-sja, miłowali-sja itd. — 6) albo: Iz boru zelenego — Stuczała, gremjeła — Bystraja rjeczka: — Obrostała bystra rjeczka — Kalinoj, malinoj. — Na kalinowem mosteczkie — Sidjeła gołubka, — Nużeńki myła — Peremywała itd.

Kiedy się teraz Szan. Czytelników zapytamy, czy wiérsze przez nas przytoczone są równie zrozumiałe, jak piosnki przez Sz. K. przywiedzione — Sz. Czytelnicy sądząc ostrożnie i wystrzegając się parcyalności, powiedzą zapewne, że tak jedne, jak drugie są każdemu Polakowi prawie zupełnie zrozumiałe. Jeżeli tak, to nie my, ale Sz. K. dowiódł, że wszystkie języki słowiańskie „prawdziwie ludowe i żyjące są tylko narzeczami polskiego, nader mało od tegoż odbiegającemi." Gdyż z piosnek przez nas przytoczonych piérwsza jest czeska, druga (sty-

ryjska) i trzecia (kroacka) serbskie, czwarta bułgarska, a piąta (wielkoruska) i szósta (syberyjska) moskiewskie. I ma racyą Sz. nasz Przeciwnik, wszystkie tak nazwane języki słowiańskie są, ze stanowiska gramatyki porównawczéj, tylko dyalektami mało między sobą się różniącemi (mniéj od dawnych greckich i dzisiejszych niemieckich) jednego języka słowiańskiego. Lecz jeżeli jednemu z tych narzeczy bardziéj rozpowszechnionych przyznamy miano i godność samodzielnego języka, to niepodobno nam go odmawiać drugiemu.

Lecz Sz. nasz Przeciwnik ani uznać nie chce samodzielności języka ruskiego, ani prawa i potrzeby zaprowadzenia go gdziekolwiek w szkole, czasopismach, sądzie i urzędzie, ponieważ język polski jest Rusinom zrozumiały, a jako wykształcony daleko do tego stósowniejszy; gniewa się nawet na Rusinów, że mówią po rusku i niechcą używać języka polskiego. „Zresztą na co tych komedyi, powiada, jeżeli każdy z nas wie najdokładniéj, że sami najgłówniejsi koryfeusze dzisiejsi ruszczyzny przed laty 14tu po rusku niemówili... Zaszłaż dziś tak nagła zmiana, że księża obrzędu grecko-katolickiego posłując w sejmie (galicyjskim, Red.) śmieli twierdzić, jakoby po polsku nie rozumieli?“ (O ile sobie przypominamy, mówili na tym sejmie i. po polsku, ale dopominali się o prawo mówienia po rusku i o protokuł w ruskim języku).

Pomimo wszystkich tych powyżéj przytoczonych wycieczek i niechęci przeciw wszelkim objawom i uprawnieniu rusycyzmu, powiada Szan. Koresp.: „Często daje nam się słyszeć, że sami pokrzywdzeni tak ciężko pod każdym względem, niepowinniśmy naśladować Niemców, Madziarów i (Moskali, Red.) innych, którzy chcieliby drugich mimo ich woli ubłogosławiać swą narodowością. Nie pojmuję, jak przy zdrowych zmysłach można z podobnym zarzutem przeciw nam wystąpić, lub porównywać chociażby w przybliżeniu postępowanie wspomnionych narodów, obcych najzupełniéj Słowianom, z postępowaniem naszem względem Rusinów... Jakież przeszkody im stawiano?“

Ma Sz. K. racyą, iż naród w ogóle, ani żadna zbiorowa jego cząstka nigdy, ani za czasów dawnéj rzeczypospolitéj, ani w dzisiejszych czasach niestawiały żadnych trudności w rozwoju narodowości i samodzielności rusińskiéj. Sejm lwowski piérwszy pozwolił mówić na swych posiedzeniach ruskim językiem i protokuły w nim spisywać i czytać kazał, w skutek czego nastąpiła chwilowa zgoda między obiema narodowościami Galicyi, jednomyślne zapadały uchwały i Rusini po polsku zaczęli znów przemawiać. Niedawny zjazd w Horodle odnowił Unią Korony, Litwy i Rusi jako równych z równymi, wolnych z wolnymi. Również adres obywateli podolskich w Kamieńcu i litewskich w Mińsku uznał zasadę równości i samodzielności wszystkich plemion i wyznań dawnéj Rzeczypl. a nawet proklamacye centralnego komitetu warsz. uznały samodzielność Litwinów i Rusinów z Polakami zjednoczonych — podobnież program delegatów ze wszystkich prowincyi polskich (prócz Galicyi). I my więc niepojmujemy, jak wobec tego wszystkiego, po wypadkach warszawskich, mogły jeszcze przy zdrowych zmysłach pojedyńcze indywidua we Lwowie występować wbrew publicznéj u nas opinii przeciw równouprawnieniu żydów z chrześcianami, a języka rusińskiego z polskim i kuć obelżywe broszury w tych kwestyach i artykuły gazeciarskie przeciw sejmowi lwowskiemu, delegacyi sejmu, radzie miasta Lwowa, adresantom prażskim i Tygodnikowi Pozn. To Sz. K. ze Lwowa, jako bliżéj obeznany z osobistościami swego miasta, najlepiéj nam wyjaśnić będzie w stanie.

My tymczasem tłómaczemy sobie tę rzecz w sposób następujący: Polacy zrodzeni i wychowani w Galicyi śród Rusinów, których język bardziéj jeszcze od innych języków słow. do polskiego jest zbliżony, mianowicie w okolicach, gdzie ludność rusińska z czysto-polską się styka, wyuczą się pomimo wiedzy i woli razem z polskim językiem i ruskiego, i sądzą, że ten ostatni wszystkim Polakom jest tak jak in najkompletniéj zrozumiałym, a polski naodwrót wszystkim Rusinom. A mając do czynienia w téj kwestyi tylko z galicyjskiemi Rusinami, zapominają znów mimo woli i wiedzy, że ci są tylko małym ułamkiem Rusinów reszty prowincyi polskich i sądzą, że „cała ta sprawa rozchwieje się niebawem, gdy ją obcy wspierać przestaną, gdyż nie ma sama w sobie siły i potęgi,“ a „Rusin ucywilizowany zawsze ostatecznie zostanie Polakiem.“

Zechciałby mi kto może odpowiedzieć, że tak się działo dotychczas na całéj polskiéj Rusi, nietylko w Galicyi, i tak będzie i nadal! — Otóż to zapatrywanie jest głównym źródłem fałszywego postępowania w téj kwestyi. Nie zapominajmy, że obecnie zupełnie inne nastały czasy i stósunki, jak były dawniéj. Nie zapominajmy, że dziś kwestya narodowości jest na porządku dziennym, że ona jest dziś sprawą wszystkie inne pochłaniającą. — Dawniéj, kiedy tylko sama szlachta stanowiła naród, łatwo obywatele Litwy i Rusi z cywilizacyą zachodu przyjmowali od Polaków i narodowość ich. Ale czyż sądzicie, że dziś po usamowolnieniu, uwłaszczeniu i równouprawnieniu włościan ze szlachtą, cała ludność rusińska kiedy po polsku mówić będzie. Gdyby prócz galicyjskich innych Rusinów nie było, to możeby wykształceńsi przynajmniéj z nich to czynili. Ale czyż można przypuścić, że to uczyni, oprócz Galicyi i Chełmskiego, cała ludność Podola, Ukrainy, Wołynia, Czarnéj i Białej Rusi, kiedy nawet wszystka szlachta, mieszczaństwo i duchowieństwo tych okolic za czasów Rpltéj tego nieuczyniły?! Szlachta ruska w domach, sądach, na sejmach, a nawet w senacie polskim po rusku się odzywała. Duchowieństwo unickie i dysunickie prawie wyłącznie tylko ruskiego używało języka, pisano w tym języku wyroki, rozporządzenia, kroniki, poezye, prawa. Czasami nawet na dworze królów polskich i to w najświetniejszych czasach panowania Jagiellonów, brał język ruski górę nad polskim, jeszcze ostatni z tych królów pisywał listy do swéj najukochańszéj małżonki tymże językiem. W stosunkach międzynarodowych wschodniéj Europy, był język rusiński językiem dyplomatycznym aż do samego prawie upadku Rzeczypospolitéj. Jakże więc dziś, przy tak całkiem zmienionych stosunkach można myśleć o całkowitem spolszczeniu Rusinów i zepchnięciu ich mowy do stanowiska gwary (że użyję wyrazu górnoszląskiego zamiast wyrazu żargon) języka polskiego?!

Ale możnaby sobie takie zachcianki jakkolwiek wytłómaczyć, gdyby cała Ruś kończyła się już z granicami dawnéj Polski, gdzie wykształceńsze i zamożniejsze klassy społeczeństwa polskim po największéj jeszcze części mówią językiem. Lecz cóż powiedzieć o takich marzeniach, jeżeli się zważy, że druga połowa Rusi znajduje się poza granicami dawnéj Polski, gdzie już żadnéj niema ludności polskiéj, i że właśnie ta Ruś słobodna, kozacka, ciągnąca się od Dniepru aż do Kaukazu ponad Donem, Dońcem i Kubaniem, jest ogniskiem wszelkiego poczucia i ruchu Rusinów ku samodzielności, że po zniesieniu Statutu Litewskiego w prowincyach niegdyś polskich, ta Ruś zadnieprska sama jedna była w stanie przed kilkunastu laty swą groźną postawą zmusić Moskwę do przywrócenia jéj tego zabytku dawnych praw polskich w języku ruskim spisanych. Ten ważny więc ruch Rusinów ku samodzielności, jakby dla nas stworzony, został przez naszych nieprzyjaciół przeciw nam obrócony, ponieważ na nim się niepoznawszy, zamiast go pielęgnować i wyzyskiwać, my go prześladowali i zaniedbywali. Milczały wszystkie nasze organa o ruskim czasopiśmie Wagilewicza od r. 1848—1850 wydawanem, milczały o niedawno wydawanych Wieczernicach, ale pełno ich było o Słowie i Osnowie — to też tamte ze swemi tendencyami upadły, a te się wzmogły. Ruch narodowy Rusinów tak na polu literackiem jako i politycznem, skierowany ku samodzielności, nie da się wstrzymać, i albo pod naszą protekcyą będzie się rozwijał zdrów, czerstwy i swobodny, albo pod protekcyą Austryi i Moskwy pod warunkami w takim razie jedynie możliwymi, tj. przeciw nam obrócony. Jedyne miejsce, gdzie jakkolwiek swobodny ruch ludu ruskiego objawiać i skoncentrować się może, jest Lwów. Tam więc powinny pod ciągłą protekcyą wszystkich organów polskich, przynajmniéj dwa pisma tygodniowo w czystym języku ludu ruskiego wychodzić, jedno ludowe na podobę Dzwonka, a drugie literacko-polityczne na podobę Dziennika Literackiego. Rzeczą opinii publicznéj być powinno, ażeby one się znajdowały w każdym dworze — a następnie plebanii, szkole, oficynie i chacie całéj Rusi, żeby ich się tyle przynajmniéj exemplarzy rozchodziło, co Kołokoła. Czasby też już, ażeby nasze dwory zmieniły swoje postępowanie względem unickich i dysunickich księży i nauczycieli elementarnych na Rusi i Litwie, ażeby ich traktowano uprzejmie, przyjmowano w dom gościnnie, wspierano w każdéj potrzebie, a nawet stale wyznaczono im dopomogi — a ręczemy, iż w takim razie, w krótkim czasie nieprzyjazne dziś usposobienie ich i ludu zamieni się na przyjazne dla dworu, jego narodowości i dążności.

...ladca Dr. Kaźmierz Szulc przy ulicy Garbarskiéj Nr. 45. — Czcionkami A. Poplińskiego w ...